

Mariusz Kalandyk, *Eutoryka – nowy zamysł na czas triumfu zwulgaryzowanej erystyki*

Książka Doroty Korwin-Piotrowskiej jest z całą pewnością wypowiedzią naukową. Tworzy narrację mającą za podstawę wszystkie reżimy dyskursu uporządkowanego, precyzyjnie definiującego kluczowe pojęcia i zjawiska, tworzącego układ interesujących odniesień do licznych lektur oraz komentarzy wielu badaczy zajmujących się filozoficzną, lingwistyczną, socjologiczną i artystyczną problematyką komunikowania się i mowy. Nie tylko jednak o naukowość – jak mniemam – tu chodzi. Przeciwnie. Zamysł autorski jest o wiele szerszy, stanowi gest przeciwstawienia się temu wszystkiemu, co możemy zaobserwować na współczesnej agorze z jej postępującą atrofią dobrych, a nie tylko skutecznych, nastawionych na konfrontację i konflikt, sposobów istotnego komunikowania się ludzi. Nas wszystkich.

Główną ideę towarzyszącą pisaniu *Eutoryki*¹ wyłożyła Autorka w dedykacji skierowanej do czytelnika: „Jeśli tu jesteś, zaczyna się »pomiedzy«”.

¹ D. Korwin-Piotrowska, *Eutoryka. Rzecz o dobrej (roz)mowie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020.

zaznaczając już na wstępie, jak ważna dla niej okazuje się być filozofia spotkania, filozofia dialogu. Owa intencja będzie nam towarzyszyła nieustannie w trakcie lektury².

Ujęcie teoretyczne zagadnienia znajdziemy w części pierwszej: *Język jako „metaxú”*, o czym poniżej, a wcześniej, we *Wprowadzeniu*, przeczytamy informacje dotyczące idei głównej – owej „eutoryki”. Autorka podkreśla, że jest to znana od wieków praktyka uprawiania „dobrej mowy”, sam zaś termin pochodzi od przedrostka greckiego eu- (oznaczającego m.in. „to, co dobre”) oraz części słowa „retoryka” (oznaczającego sztukę wygłaszania mów, ale i także – sztukę perswazji). Podkreśla: „[w] dzisiejszym świecie, w którym to właśnie erystyka zaczęła zastępować umiejętność argumentacji i współpracy, bardzo potrzebujemy przypominać sobie, że istnieją inne wzorce komunikowania się – poza sztucznie narzuconymi biało-czarnymi schematami i podziałem na sprzymierzeńców oraz wrogów w walce na

² „Szczególnie poglądy Martina Bubera stanowią odpowiedni kontekst dla niniejszych rozważań” – *ibidem*, s. 21-22.

słowa”³. Wprowadzenie zawiera również m.in. trzy społeczne diagnozy, wystawione przez pisarza, socjologa oraz psychoterapeutów, współbrzmiające z tezami Autorki. Wystarczy powiedzieć, że dotyczą one postępującej dysfunkcyjności języków, którymi się posługujemy, swoistej cywilizacyjnej logorei; w jej wyniku każdy fakt może zostać podważony, etyczność i empatia bywają często oznaką słabości a miejsce uważnego słuchania i empatii zajmują jawne lekceważenie, manipulacja i poniżanie.

Ciekawa jest również wspomniana wyżej analiza pojęcia *metaxú* („to, co pomiędzy; to, co pośrednie lub tymczasowe”) oraz jego opis w obszarze języka. Pojęcie, znane od czasów Platona jako strefa „pomiędzy” rzeczywistością ludzką, a rzeczywistością boską, zostaje bardzo interesująco odniesione do zjawisk istotnych dla współczesności. Autorka wybiera m.in. ustalenia Simone Weil, która traktuje ową kategorię bardzo szeroko jako sumę zjawisk wskazujących na coś innego, przypominających ścianę między celami w więzieniu. Dzieli ona i jednocześnie łączy różne fakty i jakości z obszaru rozmaitych zjawisk antropologiczno-kulturowych. Dotyczą one funkcjonowania społeczności, komunikacji międzyludzkiej, dialogu i aksjologii⁴. Mogą zostać opisane przy pomocy pięciu kategorii uszczegółwiających. Są nimi: relacyjność, pograniczność, empiryczność, ambiwalentność oraz transwersalność. Dorota Korwin-Piotrowska analizuje owe aspekty *metaxú* w dwóch porządkach: filozoficzno-antropologicznym oraz językowym i wydobywa zeń bardzo interesujące sfery zależności oraz oddziaływań. O ile w pierwszym przypadku wspomniane kategorie pozwalają porządkować różne aspekty zjawiska np. w ujęciu relacyjnym („bycie wobec”), metafizycznym (pograniczność jako „wyjście poza”), ale jednocześnie empirycznym (ma na względzie zawsze jakieś obszary rzeczywistości), wskazującym na nieusuwalne współwystępowanie całkiem odmiennych sfer czy zjawisk oraz przekraczanie granic, o tyle przyłożenie tych samych miar do problemu komunikacji językowej tę ostatnią stawia w nowym, bardzo interesującym, świetle.

Język okazuje się być bowiem „strefą pograniczną” wyjątkowo ważną, decydującą o naturze relacji cywilizacyjno-kulturowych. Sposób używania mowy decyduje o tym, czy coś jest wrogie lub też przyjazne; wskazuje jednocześnie sposoby poznania Innego, który zawsze jest potencjalnie obcy, wymaga nauczania się jego stylów myślenia, mówienia i reagowania. Wymaga swoistej metanoi, przemiany, tj. oswojenia obcości. Zawieszony pomiędzy realizmem (konkretem), a abstraktem i transcendencją, stanowi owej pograniczności kul-

³ *Ibidem*, s. 11.

⁴ Por: *ibidem*, s. 20 i n.

turową i humanistyczną kwintesencję. Pośredniczy również – często z pomocą metafor, aluzji, niedomówień – między tym, co zewnętrzne a tym, co jest w nas osobne, trudne do wyartykułowania, często nieme, niewyraźne, dostępne tylko poprzez analogię, podobieństwo doświadczeń⁵.

W komunikowaniu językowym towarzyszyć nam więc musi ambiwalencja, świadomość, że ustalanie sensów ma charakter negocjacyjny; wynika to zarówno z tego, czym język jest jako fenomen kulturowy, skazany na operowanie ograniczoną liczbą arbitralnych jednostek, a czym jest sfera „ja”: płynna, mało stabilna, poddana nieprzewidywalnym bodźcom natury psychicznej, społecznej i biologicznej. Owa ambiwalencja wpisuje się siłą rzeczy w obszar transwersalności: wysiłku zmierzającego do wyznaczenia obszarów wspólnych komunikacji, to jest najogólniej umiejętności dostrzegania wagi wartości oraz sądów innych osób. Uczynienia języka przestrzenią „gość-inności”⁶.

Osobnym wątkiem, który autorka omawia, jest sztuka prowadzenia sporu: komunikowanie się nacełowane na rozwiązywanie problemów w drodze uzgadniania sensów, eliminowania sądów wątpliwych, dochodzenia do wniosków pewnych – przynajmniej na jakiś czas. Warto w związku z tym przeczytać rozdział drugi poświęcony eryстыce⁷. Uwagę zwraca dokładność zmierzająca do możliwie precyzyjnego określenia roli eryстыki w tradycji uzgadniania racji⁸. Wiemy dobrze, że podręcznik Schopenhauera, który pierwotnie miał na względzie równych sobie użytkowników języka, bynajmniej nie był zachętą do posługiwania się ową bronią, choć Schopenhauer miał o ludzkiej naturze nie najlepsze zdanie i pewnie nie miał złudzeń, że jego książeczka może zostać użyta w niecnym celu. Wydano ją zresztą po śmierci filozofa.

Rzecz jest ważna z jeszcze innego punktu widzenia. Otóż agon, walka o zwycięstwo w sporze, sztuka uczciwego, ale i skutecznego osiągania celów – są nie tylko wpisane w tradycję dochodzenia prawdy, ale stanowią fundament owych działań. Eryстыka, komentowana z tego punktu widzenia – nie służy to jej usprawiedliwianiu – może stanowić dobry punkt odniesienia, by kształtować inne, pozytywne wzorce uprawiania „w tym wieku zamętu” sztuki dyskusowania

⁵ Por.: *ibidem*, s. 31; „[...] dialogując z innymi, wchodzimy poprzez język (i towarzyszącą mu komunikację niewerbalną, kontekst, tło kulturowe) w sferę zapośredniczonego przezeń cudzego milczenia i ukrytych tam znaczeń” - (*ibidem*).

⁶ *Ibidem*, s. 34-35; termin zdefiniowany przez Cezarego Wodzińskiego, por.: *Trans gościnności*, [w:] *eadem*, *Odys gość*, Gdańsk 2015, s. 5 i n.

⁷ *Ibidem* (*Wokół eryстыki, czyli o tym, czym eutoryka nie jest*), s. 37- 81.

⁸ Autorka przedstawia m.in. bardzo interesujący i intrygujący kontekst historyczno-kulturowy, odnoszący się zarówno do starożytnej historii filozofii, jak i do rzadko przywoływanych motywów mitologicznych.

i rozstrzygnięcia problemów. Autorka podkreśla ów, niejako dydaktyczny, aspekt posiadania wiedzy erystycznej, która chroni przed atakiem argumentów nie-
lojalnych lub niegodziwych (a to stanowi sedno działań erysty) i jednocześnie
pozwoli włączać do własnej strategii retoryczne zachowania prewencyjne⁹.

Nie koniec na tym. Współczesność uczyniła bowiem z erystyki narzędzie
często wykorzystywane, chętnie doskonalone i rozwijane po to, by w wielu
różnych obszarach ludzkiej działalności doprowadzić potencjalnych klientów
do celów wyznaczonych przez zawodowych manipulatorów: speców od reklamy,
politycznych spin doktorów czy propagandystów. Pocziwa erystyka zamieniona
została na programowanie neurolingwistyczne (osobną wręcz dziedzinę manipu-
lacji), pochwałę „uporczywej” – że tak nazwę – spontaniczności w telewizji, na-
chalną propagandę sukcesu, cyniczne manipulowanie informacjami, zmienianie
semantyki dobrze znanych pojęć, by wykorzystać je w celach manipulacyjnych,
gmatwanie treści, mowę nienawiści itd. „Korzystają z tej wiedzy także wszelcy
spragnieni władzy nad innymi ludźmi karierowicze, demagodzy, oszuści oraz
zwykli hejterzy. Istnieją nawet podręczniki oraz szkolenia, które mają służyć
bezwzględnej oraz cynicznej walce [...], sugerujące wykorzystywanie pozycji
społecznej, korespondencji, udawanie przyjaźni, zbieranie informacji o przeciw-
niku, naruszanie strefy komfortu oraz wywieranie negatywnej presji na drugą
osobę, osaczanie i zastraszanie, też wywoływanie i utrzymywanie konfliktu, by
na tym coś ugrać”¹⁰. Dochodzi jeszcze do tego tzw. „erystyka wizualna”, która
ma na celu manipulacyjne przedstawienie określonych grup ludzi, zawodów,
jednostek, ośmieszające ich, poniżające, „etykietujące”, ostrzegające przed ich
rzekomo negatywnym wpływem. Są to m.in. happeningi, plakaty, wlepki,
memy, wirale, hasztagi, ikony emocji, tatuaże¹¹.

Oddzielnym wątkiem, niezwykle interesująco przedstawianym w *Euto-
ryce*, jest problem tzw. „niebezpiecznej metafory”. Odwołując się do książki
G. Lakoffa i M. Johnsona pt. *Metafory w naszym życiu*¹², wskazuje autorka
niebezpieczeństwa wynikające z faktu posługiwania się tzw. „metaforami

⁹ Por.: *ibidem*, s. 50 i n. Poza tym „znajomość erystyki [...] [s]przyja [...] analizie
oraz wychwytywaniu intencji zawartej w codziennej wymianie zdań i w rozmaitych
tekstach perswazyjnych (pisanych i mówionych, w tym sądowych czy w wystąpieniach
politycznych oraz deklaracjach partyjnych). Zapobiega to uwiarygodnianiu się
pokrętnych, przesadnych czy wręcz po prostu złych moralnie praktyk, a czasem może
je powstrzymać – gdy ktoś ujawni podejrzaną zamiary, nazwie wykrytą strategię”
(s. 50).

¹⁰ *Ibidem*, s. 60.

¹¹ Por.: *ibidem*, s. 60-61.

¹² PIW, Warszawa 1988.

konceptualnymi” i „myślenia nimi” w zakresie znaczeń: „spór to walka, a nawet wojna”¹³. Fakt, że utrwaliliśmy w tradycji ów mechanizm skojarzeniowy, wzmacnia niebezpieczne tendencje występujące w rzeczywistości pozajęzykowej. Poniekąd kształtuje ją według owej wojennej retoryki, wypychając z pola świadomej obserwacji inne konotacje dotyczące tak przecież często występującego w naszej kulturze zjawiska sporu jako sztuki dyskusowania, argumentowania, przedstawiania dowodów i debatowania. Czy jest na to jakiś sposób? Punktem wyjścia może być – tak sugeruje Dorota Korwin-Piotrowska – systematyczne przesuwanie pól semantycznych metafory „spór to jest wojna” na obszary słabiej waloryzowane semantycznie jako bezwzględna konfrontacja, agresja mająca na celu eliminację lub poniżenie przeciwnika. Łagodzenie wojennych konotacji polega więc na tym, by używać jej na przykład w polach znaczeniowych odwołujących bardziej do zawodów sportowych, sądowej polemiki, walki z żywiołem, walki z losem, artystycznego agonu lub – tańca. Autorka podkreśla, że każdy rodzaj metafor, na przykład „utarte deprecjonujące depersonifikacje czy synekdochy stawiające znak równości między indywiduum a nazwaną negatywnym określeniem grupą – bywają dla ludzi groźne, mogą stać się źródłem prowadzącej do najgorszych czynów »anempatii«”¹⁴ – wzbudzania w sobie obojętności lub odrazy. Najgorsze wzory czerpiemy – niestety – z polityki. To w owej sferze dokonują się najbardziej spektakularne zdarzenia słowne wzmacniające instynkt agresji, walki, konfrontacji. Autorka zaznacza: „bezwarunkowa akceptacja dla metafory walki może maskować przyzwolenie na odbieranie godności innym i ich upokarzanie, co samo w sobie jest złem, a może indukować kolejne fale zła i cierpienia. Trzeba to więc podkreślić: metafory nie są obojętne dla ludzi i nie są wyłącznie niewinnymi efektownymi zbitkami słów (podkr. – D. K.-P.), czego wszelkie odczłowieczające przeciwników kampanie propagandowe, poprzedzające fizyczną eliminację, są dowodem”¹⁵. Nie zapomina także o zjawisku ironii, która w obszarach współczesności nabiera niepokojących cech postironii. W metaforycznym ujęciu można przedstawić jej ewoluowanie od figury mądrego błazna, tak jak pisał o tym Leszek Kołakowski, do – trickstera w jego najbardziej skrajnych wcieleniach: jokera, cwaniaka, oszusta. Łączy je wszystkie, zamiast gorzkiego namysłu, złośliwy rechet¹⁶.

¹³ Por. *op. cit.*, s. 62-71.

¹⁴ *Ibidem*, s. 68.

¹⁵ *Ibidem*, s. 69. Tu także znajdziemy cztery konsekwencje charakteryzowania rozmowy jako walki.

¹⁶ Por.: *ibidem*, rozdział *Kłopoty z ironią*, s. 72-81.

Pora omówić część pozytywną książki – projekt dobrej rozmowy rozumianej jako wspólna podróż, praca, żywy wspólny obiekt troski czy też obopólne darowanie owocnego czasu. Owe metafory, jak sugeruje autorka, są przede wszystkim darowaniem czasu własnego życia, a tylko niektóre sprawy i spotkania są tego warte. Na pewno te budujące ludzkie relacje.

Autorka przedstawia więc różnice pomiędzy rozmową, dyskusją, sporem i kłótnią. Odwołując się do znawców owej problematyki (np. H.P. Grice'a, G. Leecha, H. Sachsa, T. van Dijka, B. de Barbaro, Z. Nęckiego, E. Czaplejewicz, P.H. Lewińskiego, I. Kurcz, A. Wierzbickiej, A. Załazińskiej i in.), definiuje podstawy własnej koncepcji. Rozmowa w tym ujęciu staje się „podzielaniem mowy”, a nie używaniem jej przeciwko sobie czy dla osiągnięcia wyłącznie jednostronnego celu¹⁷. Podstawowe działanie eutoryczne wpisuje się więc w istotę rozmowy traktowanej jako współtworzenie jej i formowanie przez obie strony oraz wzajemna pomoc w jej konstruowaniu; spontaniczne wychodzenie ku drugiemu człowiekowi, gdzie należna uwaga skierowana jest na rozmówcę, a nie na siebie, celem zaś „współzależna ewolucja”¹⁸. Podziela w bardzo wielu obszarach, wspomnianą wcześniej, koncepcję Martina Bubera oraz to, co o dialogu mieli do powiedzenia M. Bachtin, E. Levinas oraz M. Foucault¹⁹. Pisze, że rozmowa jest nie tylko wymianą słów służącą codzienności, lecz także szansą na wykreowanie „dialogu prawdziwego”, międzyludzkiego spotkania rozumianego jako narzędzia egzystencjalnych oraz poznawczych rozpoznań²⁰. Tworząc przegląd różnych, uzupełniających się według logiki przydatności wobec eutoryki, koncepcji i definicji językowych form wyrażania niezgody, zwraca uwagę na kilka ciekawych propozycji w tym względzie. Pisze m.in. o roli wypowiedzi zwrotnej, uprzejmości i zachowaniach dyplomatycznych, grzeczności, prawie do zachowania twarzy, obowiązku poszukiwania prawdy i uczciwości w tym względzie, rzetelności myślenia, jego logiki i grze fair. Powołuje się m.in. na ustalenia pragmatydyktów oraz specjalistów zajmujących się deliberacją. Ci ostatni – wskazuje badaczka – określają ramy brzegowe rozmów prowadzonych w porządku deliberacji. Choć zakłada ona różnicę zdań, dopuszcza dyskusję i spór, to jednak jej celem nie jest eskalacja konfliktu, lecz uniknięcie otwartej kłótni i rozwiązanie problemu. Pomóc ma w tym m.in. parafrazowanie, podsumowywanie, przestrzeganie kolejności zabierania głosu,

¹⁷ Por.: *ibidem*, s. 109.

¹⁸ Por.: *ibidem*, 109 i n.

¹⁹ O koncepcji ODA (Open Dialogue Approach): *ibidem*, s. 112.

²⁰ Por.: *ibidem*, s. 113.

szukanie płaszczyzny porozumienia, łączenie wątków, wczuwanie się czy też na przykład – wprowadzanie ciszy i ośmielanie osób nieśmiałych²¹.

Warto dodać, że problemem nie jest sam konflikt (spór), choć to on jest głównym sprawcą nieporozumień i kryzysu wzajemnego komunikowania się, lecz nasze podejście do niego, pamiętanie o regułach tzw. „uczciwej kłótni” lub też sprawdzenie skuteczności działań, które Marshall B. Rosenberg nazwał Porozumieniem bez Przemocy. Elementem wstępnym działań pozytywnych (rozwiązania konfliktu) okazuje się być „udzielenie empatii” po to, by zrozumieć emocje innego człowieka oraz jego potrzeby. Bazą do tego typu działań jest proces językowy: zamiana języka agresywnego lub dominującego na język zrozumienia²².

Służyć temu może „dekalog dobrej rozmowy”, na który się powołuje autorka, przypominając sugestie Bogdana de Barbaro. Czytamy tam: „W dobrej rozmowie nie chodzi o zwycięstwo, ale o to, by stać się mądrzejszym. Mądrzejszym w takim sensie, że jest się gotowym uznać, iż nie ma jednoznacznych i szybkich odpowiedzi”, a potem mamy okazję przejrzeć zbiór dziesięciu sugestii odwołujących do zasad dobrej rozmowy²³, które – jakkolwiek nieco utopijne (przyznaje to sam autor) – stanowią fundament odpowiedzialności za to, co dobrego możemy zrobić w sferze publicznej.

Czym więc są działania eutoryczne *sensu stricto*? Dorota Korwin-Piotrowska poświęca temu zagadnieniu piąty podrozdział rozdziału III, zatytułowany *Eutoryka: założenia, konteksty, praktyki*. Podkreśla, że podstawą eutoryki nie są nowe „chwyty”, lecz „postawa eutoryczna” wynikająca z posługiwania się żywą mową oraz milczeniem; „przychylna drugiemu człowiekowi komunikacja językowa („dobra mowa”), wejście w dialogiczny proces, który formuje relacje i osoby”²⁴. Istnieją jednak warunki rozmowy istotnej oraz formy językowe umożliwiające tego rodzaju komunikację. Autorka je wymienia oraz opisuje.

²¹ *Ibidem*, s. 121-122. Uczestnicy przyjmują następujące zasady: „szukanie podobieństwa w swoich przekonaniach i wartościach mimo różnicy stanowisk; niepodkreślanie różnic światopoglądowych czy dotyczących moralności, jeśli to nie należy do meritum; uznawanie »moralnego stanowiska za równie prawomocne jak własne«” (*ibidem*, s. 121-122).

²² Por.: *ibidem*, s. 123 i n.

²³ Por. *Eadem*, *Dekalog dobrej rozmowy*, wywiad: „Gazeta Wyborcza”, 4-5 VI 2016 (rozmowę przeprowadziła A. Jucewicz); dostępny w Internecie: <https://wyborcza.pl/7,161389,25018140,dekalog-dobrej-rozmowy.html>. Znajdziemy tu m.in. następujące sugestie: zakładaj, że rozmówca nie jest przeciwko tobie, nie będziesz wtedy budował strategii obronnych, lecz słuchał; nie oceniaj; nie patrz na rozmówcę przez pryzmat swoich uprzedzeń; bądź zrozumiały; bądź współodpowiedzialny za przebieg rozmowy.

²⁴ *Ibidem*, s. 140.

Są to: 1) postawa eutoryczna – wytwarzanie przestrzeni do dobrej rozmowy, 2) aktywne słuchanie („słuchanie odzwierciedlające”), 3) trafne rozpoznawanie sprawy oraz posługiwanie się wiedzą o konstruktywnym dyskutowaniu, 4) uwzględnianie własności *metaxú* (relacyjności, pograniczności, empiryczności, ambiwalentności i transwersalności), 5) stabilizowanie języka, 6) udzielanie empatii, stosowanie translacji, 7) wykorzystanie sprzyjającego momentu (kairou), 8) posługiwanie się konkretnymi zabiegami eutorycznymi²⁵.

Przeczytajmy uważnie również część skupiającą się na „liście zabiegów eutorycznych” od ich strony językowej. Co ważne, posiadają one formułę, która nie jest oparta na przeczeniu. Autorka zastrzega się, że nie o instrukcje językowe tu chodzi lub też o gotowe wzorce. Wspomniane „zabiegi” stanowią dla niej działania mające na względzie dobro interlokutora i samej rozmowy; nie mogą zakładać podstępu czy też manipulacji; nie są uniwersalnymi wytrychami retorycznymi, nie mają także charakteru normatywnego. Mimo to – i bardzo dobrze – będziemy mieli okazję prześledzić bogatą ich listę, podzieloną na trzy kategorie: te odnoszące się do osoby i emocji interlokutora, skupiające się na działaniach odnoszących się do sprawy oraz te, mające na względzie sam przebieg rozmowy (metakomunikacyjne)²⁶. Wszystkie one tworzą formalne ramy dobrej rozmowy: mają na względzie jej przebieg, bezpieczeństwo psychiczne rozmówców, dbałość o spójność takiego spotkania, ale również wskazują na słowne bezpieczniki, które chronią przed meandrowaniem, brakiem jasności, ryzykiem niepotrzebnego intymnego wyznania czy też niekontrolowanego wybuchu emocji²⁷.

Polecam również na zakończenie lekturę rozdziału IV (*Zamieszkiwanie metaxú*). Pokazuje w nim autorka literackie sposoby wykorzystania języka w przestrzeni „pomiędzy” jako formy ocalającej szansę porozumienia. Odwołuje się przy tym do kontrowersyjnej książki Hanyi Yanagihary pt. *Małe życie* oraz do dwóch wierszy Wisławy Szymborskiej: *Pogrzebu* i *Rachunku elegijnego*. Ów rozdział nie tylko odsłania funkcjonalność działań eutorycznych w świecie artystycznej fikcji, lecz przede wszystkim pokazuje możliwe zakresy efektywnego użycia opisywanego narzędzia.

Książka Doroty Korwin-Piotrowskiej wydaje się być – poza wszystkimi przedstawionymi wyżej zadaniami – głosem rozpaczliwego już dziś rozsądku oraz przestrogi. Zostaliśmy bowiem wszyscy poddani przedziwnemu ekspery-

²⁵ Szczegóły zapisuje Autorka na stronach: 142-166.

²⁶ *Ibidem*, s. 157 i n.

²⁷ Por.: *ibidem*, s. 159-166.

mentowi. Trwa on już od dłuższego czasu i polega, najogólniej, na sprawdzeniu, w jaki sposób można poprzez manipulację kontrolować społeczeństwo masowe. Omawiana propozycja wydaje się być w tym względzie istotnym ostrzeżeniem. Przed społeczną anomią skutecznie może nas chronić kultura oraz wykorzystane w kulturowym obiegu właściwe środki językowe. Dbłość o Innego, uczciwość intelektualna i emocjonalna, poszukiwania dobrych racji dla argumentów i wniosków w dialogu między ludźmi posiadającymi odmienne przekonania, podtrzymywanie wiary w dobre intencje Innego, wreszcie różne odmiany „prawomyślności” i znajomość formalnych reguł eutoryki stanowią szansę na wyjście z niebezpiecznego impasu. Autorka tą właśnie książką przeciwstawia się przekonaniom wszystkich spin doktorów wierzących cynicznie w siłę, często ordynarnej i nachalnej, reklamy politycznej, moc prowokacji mającej swe źródła w erystyce, skuteczność propagandy i naukowych sposobów programowania neurolingwistycznego. Pokazuje aksjologiczne podstawy bycia ze sobą w języku, jego rzeczywiste cele, o których chętnie zapomnielibyśmy, wierząc w swoje racje, a bliźniego traktując jak wroga.

Zachęcam do uważnej lektury. Coraz mniej jednak wierzę, że takie właśnie książki mają szansę uratować nas przed kulturową i aksjologiczną zapaścią. Lektura obowiązkowa dla wszystkich nauczycieli.

dr Mariusz Kalandyk

D. Korwin-Piotrowska, *Eutoryka. Rzecz o dobrej (roz)mowie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020, ss. 217.